

Dziennikarska ciemnota

1 października 2010



Krew się gotuje w człowieku, kiedy po raz kolejny czyta wypociny dziennikarzy dotyczące kryzysu, strajków czy chciwości pracowników (głównie tych krwiożerczych związkowców) którym ciągle mało i mało. Odnoszę się głównie do świeżych wydarzeń ostatnich dni, gdzie na ulicę wielu miast Europy wyszło miliony pracowników zmęczonych przerzucaniem skutków kryzysu na ich barki w postaci cięć, zwolnień czy podwyższania wieku emerytalnego.

Reakcja mediów w Polsce przypomina media czasów ZSRR. Najprościej jest o czymś nie pisać, albo nie pokazać. Druga opcja to, co Chomsky nazwał „selektywnością percepcji”. Selektywność percepcji umożliwia ukazywanie faktów i informacji w taki sposób, aby były zgodne z panującym porządkiem polityczno – ekonomicznym. Większy efekt przynosi pozbawienie znaczenia danego faktu, który może być zagrożeniem, niż tuszowanie go. Można również dany fakt wyśmiać, zbagatelizować, przeinaczyć lub sarkastycznie i pompatycznie poddać moralnej krytyce.

To właśnie miało miejsce w dziennikarskich relacjach europejskich strajków i protestów pracowniczych. Zauważmy, że koncentracja kapitału na rynku mediów, pozwoliła osiągnąć to, czego nie udało się cenzurze, wielkie koncerny wykupują,

wchłaniają, bądź finansowo eliminują z rynku mniejsze, a co za tym idzie – następuje unifikacja ideologiczna informacji. Najbardziej zaskakujący jest brak sceptycyzmu i krytyki w stosunku do obrazu świata prezentowanego przez środki przekazu. Pozwalanie na bezkrytyczne kształtowanie własnej świadomości doprowadza do tego, że człowiek poddaje się dobrowolnie informacjom, przyjmując nieomylną, bezinteresowną i prawdziwą ludźmi tworzących media, zapominając, że koncerny medialne są elementem panującego systemu ekonomicznego.

I tak, jak za czasów ZSRR, ówczesne media były bezkrytyczne wobec panującego systemu, tak dziś, jeżeli media są nastawionymi na maksymalizację zysku instytucjami kapitalistycznymi, to naturalne jest, że odzwierciedlają one ideologię dominujących interesów ekonomicznych. Marginalizują, pomijają i ośmieszają wszelkie opinie i głosy, które są nastawione sceptycznie, bądź wrogo wobec neoliberalnego porządku. Poddam analizie jednego „kwiatka” dziennikarskiego, jako ciekawego z kilku perspektyw. Mianowicie jeden z dziennikarzy najbardziej poczytnego polskiego dziennika „Gazeta Wyborcza” zabrał głos w sprawie pracowniczych protestów. Głos ten oczywiście nie był rzetelną relacją podającą dokładnie przyczyny, postulaty, czy organizację biorące udział w proteście.

Artykuł pana Konrada Niklewicza (bo to o nim mowa – <http://blogue.blox.pl/2010/09/Ciemnosc-zwiazkowa.html>) został skonstruowany w formie moralizatorskiej oceny z pozycji autorytetu i dał w kilku zdaniach gotową odpowiedź czytelnikowi o bezzasadności i naiwności ludzi którzy w tych dniach wyszli na ulicę. Już sam tytuł artykułu „Ciemność związkowa” świadczyć może o sarkazmie i uznaniu własnej osoby i osądu pana Niklewicza za z góry prawdziwą w stosunku do ciemnej masy robotniczej, która nie wie sama czego chce. Oskarżającym tonem cytuje słowa członka „komunistycznej centrali związkowej” FO – Force Ouvrière (podaje w cudzysłowie

ponieważ FO jest konfederacją związkową złożoną głównie z lewicowych ale także konserwatywnych robotników, w opozycji do Francuskiej Partii Komunistycznej jak i komunistycznego skrzydła CGT – o czym pan Niklewicz nie raczył lub nie chciał poinformować, albo słowo „komunistyczny” miało wywołać z góry określoną reakcję polskiego czytelnika) – Jean-Claude Mailly’ego. Mailly w swojej wypowiedzi zacytowanej przez Niklewicza winą za kryzys obarcza banki, rynki finansowe i agencje ratingowe, które łątwą ręką biorą pieniądze publiczne z rządowej kasy a odpowiedzialność zrzucają na klasę pracowniczą.

Odpowiedź pana Niklewicza przytoczę w całości: „Czy naprawdę nikt nie może wytłumaczyć panu Mailly, że katastrofalne zadłużenie państw europejskich (czyli "the przyczyna" obecnych problemów gospodarczych) bierze się nie z chciwości "bankierów", ale z faktu, że rządy próbują przypodobać się wyborcom, takim jak pan Mailly, chcącym coraz mniej pracować, a coraz więcej konsumować? Ciemność widzę, ciemność". Na pierwszy rzut oka z tej bełkotliwej, sarkastycznej odpowiedzi nic nie wynika, ale po dłuższym zastanowieniu kreuje ona zafałszowany obraz rzeczywistości; mianowicie kryzys ekonomiczny – nie jest skutkiem działalności banków i rynków finansowych. Kryzys – nie wiem czy mówimy z panem Niklewiczem o tym samym kryzysie – według pana Niklewicza powstał w wyniku działalności rządów, które poprzez rozpasaną politykę budżetową w hojny sposób rozdawały pieniądze min. robotnikom, którzy chcąc żyć w dostatni sposób tracili je na konsumpcję i zbytki. Panie Niklewicz ciemność, to trzeba panu rozjaśnić, gdyż ten stek bzdur które pan napisał to może działać na studenciaków nie mających pojęcia o sytuacji ekonomicznej.

Aby wyjaśnić dokładną przyczynę kryzysu, zacytuję postać bliższą ideologicznie panu Niklewiczowi niż „komunista” Jean-Claude Mailly, mianowicie wypowiedź jednego z czołowych reprezentantów austriackiej szkoły ekonomicznej, skrajnego kapitalistę, profesora Jesúsem Huerta de Soto, wykładowcę

ekonomii politycznej na Uniwersytecie Juana Carlosa w Madrycie: obecny kryzys ekonomiczny „(...) jest owocem procesu sztucznej ekspansji kredytowej zainicjowanej przez system bankowy, który działa w sposób uprzywilejowany w stosunku do ogólnych zasad łączących się z prawem własności, wymagających niejako gospodarki wolnorynkowej. Bankowość oparta o rezerwę cząstkową, w oparciu o składane w bankach depozyty w procesie sztucznej kreacji środków płatniczych, który umożliwiają banki centralne, może kreować z niczego środki płatnicze w postaci kredytów. Koniec końców, to właśnie banki centralne są odpowiedzialne za wszystkie, najmniejsze nawet nasze szkody, ponieważ to one sterują procesem sztucznej ekspansji kredytowej, (...)”.

Banki, rynki finansowe, chciwość i wiele przyczyn odpowiada za obecny kryzys, a pan Niklewicz i jemu podobni dziennikarze na pasku neoliberalizmu próbują winę zrzucić na chciwych robotników, którzy nie chcą pracować po 12 godzin dziennie do 75 roku życia. Nawet sami szefowie banków przepraszały za kryzys – oczywiście po tym jak dostali pieniądze od rządów (<http://www.thisislondon.co.uk/standard/article-23638078-bank-bosses-were...>) Ciemność widzę panie Niklewicz – ciemność... A propos chciwości banków i właścicieli korporacji to na rozmycie ciemności rzucić mogę kilka przykładów o których pan Niklewicz zapomniał w swoim pompatycznym artykule: w wyniku kryzysu w samej tylko Wielkiej Brytanii rząd wpompował z kieszeni podatnika 45 miliardów funtów jako pomoc dla banku Royal Bank of Scotland, o reszcie nie wspominając. W USA ogólna kwota dla wszystkich banków wynosiła 108,487,042,320 dolarów

(<http://money.cnn.com/news/specials/storysupplement/bankbailout/>) – oczywiście płacił Departament Skarbu z pieniędzy ukradzionych podatnikowi.

Niemiecki Deutsche Bank również dostał pomoc od niemieckiego rządu, o czym zapomniał pan Niklewicz cytując w swoim artykule głównego ekonomistę tegoż banku, który radzi zaciskać pasa

zwykłemu robotnikowi. A teraz element chciwości. Sam prezes DB – Josef Ackermann miał problemy z jego zaciskaniem, kiedy w 2007 roku wypłacił sobie bonusy w postaci 12 milionów euro. W czasie kiedy podatnik płacił bankom za kryzys który sami stworzyli, szefowie banków wypłacali również coroczne milionowe bonusy, czego dobitnym przykładem był prezes Royal Bank of Scotland – Fred Goodwin który otrzymał przydomek „The Shred” – czyli „strzęp”, od tego, że kiedy jego bank ratowany był z kieszni podatnika, on wypłacił sobie i najbliższemu podwładnym prawie półtora miliona funtów rocznej premii.

Ale według pana Niklewicza to robotnicy, którzy wychodzą na ulicę z wizją utraty pracy, środków do życia, czy aby bronić reszty przywilejów związanych z prawem pracy, są tą chciwą i ciemną chołotą, która nie rozumie zasad ekonomii. Ale cóż, człowiek który od dziesięciu lat żyje z pisania bredni i który o ludziach pracy pogardliwie pisze „ciemnota” sam pracą nie kalając swoich rąk, jest w Polsce „opiniotwórcą” światopoglądu społeczeństwa. Jeszcze raz cytując Chomsky’ego, że „prawda jest pogrzebana pod wielopiętrowymi konstrukcjami kłamstw” można założyć, że pan Niklewicz dokłada również od siebie kilka piętér tej konstrukcji.

Autor: robotnik miesiąca

Zdjęcie: [Hamed Saber](#)

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)